

**RZECZPOSPOLITA**  
02-015 WARSZAWA  
Pl. Starynkiewicza 7

28 ..... 3. z dn. 02 - 98.

665

TEATR Brecht w Syrenie

# Oj, biedny, biedny



Na scenie Syreny pojawiają się dawne jej gwiazdy i młodzi, często utalentowani wykonawcy, a mimo to temperatura spektaklu jest załedwie letnia FOT. JAKUB OSTAŁOWSKI

Zawsze dość sceptycznie podchodzę do wszelkich inicjatyw artystycznych, zrodzonych z pobudek rocznicowych. Życie bowiem wielokrotnie udowodniło, że spektakle przygotowane z okazji rocznicy przypominają najczęściej akademię ku czci lub wieczór wspomnień. Co przypomina najnowsza premiera w Teatrze Syrena, tego zapewne nie wie nikt. Lena Szurmiej przed laty zrealizowała z powodzeniem w warszawskim Ateneum wieczór piosenek Bertolta Brechta pt. „Niebo zawiedzionych”. Tym razem z okazji setnej rocznicy urodzin autora „Opery za trzy grosze” przygotowała spektakl „Biedny B.B.”. Tytuł okazał się niezwykle trafny, ponieważ Bertoltowi Brechtowi należałoby szczerze współczuć tego widowiska.

Twierdzenie, że twórczość dramatyczna Brechta wydaje się dziś zjawiskiem już nieco przebrzmiałym i nie wytrzymuje próby czasu, potwierdziły niektóre inscenizacje jego utworów, jakie powstały w ostatnich latach na naszych scenach. Może jedynie Jerzemu Grzegorzewskiemu, który swą wersję „Opery za trzy grosze” wziął w wielki cudzysłów, udało się stworzyć wspaniałe widowisko i odnieść sukces. Wydawało się jednak, że choć niektóre dramaty pana B.B. nie oparte są czasowi, to jego piosenki do dziś słucha się z prawdziwą przyjemnością i zain-

teresowaniem. Wystarczy przypomnieć choćby zaproszony na V Festiwal Unii Teatrów Europy w Krakowie spektakl „Nie zawsze błyszczy księżyc” w reżyserii Giorgio Strehlera, w którym Milva potrafiła wyczarować fascynujący świat brechtowskich songów. Dramatyzm i głębię jego utworów interesująco prezentowała także Bożena Zawiślak-Dolny, która z pewnością złamała tu monopol Elżbiety Wojnowskiej.

Wydawało się, że w Syrenie – teatrze muzycznym wystarczyło tylko mieć pomysł, by z utworów Brechta stworzyć spójną rzeczywistość. Lenie Szurmiej, niestety, takiego pomysłu zabrakło. Mimo tego, że na scenie Syreny pojawiają się zarówno dawne jej gwiazdy, jak i całkiem młodzi wykonawcy, temperatura wieczoru jest załedwie letnia. Nie ma tu atmosfery ani świątyni sztuki, ani domu publicznego. Coś pomiędzy.

Piosenki wykonywane przez gwiazdy, takie jak Alina Janowska, Iga Cembrzyńska czy Ewa Kuślińska właściwie przemijają bez echa. Z dawnych gwiazd teatru jedynie Teresa Lipowska potrafiła skupić uwagę widzów swą „Pieśnią Safony”. Nie wiadomo czemu Iga Cembrzyńska, która Brechta śpiewała wielokrotnie, tym razem wykonywała swój song z obłędem w oczach i zbyt ekspresją. Tej ekspresji zabrakło natomiast Iza-

belli Olejnik w interpretacji „Surabaya Johnny”. W świecie dewiantów (Jacek Piotrowski-Moreno w roli pół kobiety, pół mężczyzny) i kobiet sprzedających się za niewielkie pieniądze brakowało kobiet pięknych, przyciągających swą urodą. Może dlatego zdecydowana większość wykonawczyń najchętniej wypinała się na publiczność. Było kilka chwil wartych zapamiętania – choćby Wiesław Grzywina we fragmentach monologu Artura Ui czy Jan Bzdawka w songu o żołnierzu. Dobrym pomysłem było zaproponowanie, by Tadeusz Pluciński zaintonował na końcu spektaklu słynny song Mackie Majchra. Pluciński zmierzył się bowiem przed laty z tą postacią w głośnej inscenizacji „Opery za trzy grosze” przygotowanej przez Konrada Swinarskiego w warszawskim Teatrze Współczesnym.

Tych parę rodzynek to jednak zdecydowanie zbyt mało, by mówić o udanym, przemyślanym widowisku. Oj, biedny ten pan Brecht, bardzo biedny.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

„Biedny B.B.”. Wybór tekstów i układ Lena Szurmiej i Ryszard Marek Gronski. Reżyseria Lena Szurmiej, scenografia Barbara Kędzierska, kostiumy Irena Biegańska, muzyka Kurt Weill, Janusz Tylman. Teatr Syrena w Warszawie. Premiera 30 stycznia 1998 r.